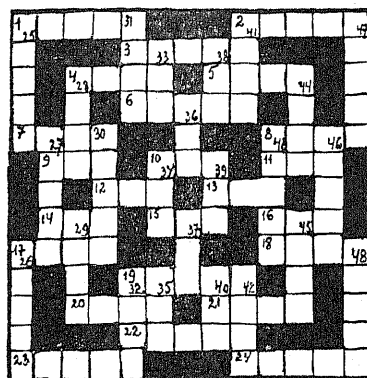


Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJA VERNICUSA).

Krzyżówka Nr. 12.



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

Znaczenie wyrazów

Pionowo:

25. Policjant w Turcji. 26. Pisarz niemiecki. 27. Owad. 28. Sztylet malajski. 29. Mine. 30. Duchowny. 31. Statek turecki. 32. Jednostki miary papieru. 33. Liczebnik. 34. Pseudonim kolarza. 35. Gatunek piwa. 36. Restauracja. 37. Rzeka w Afryce. 38. Boginie. 39. Nadzorca w Turcji. 40. Rzeka w Rosji. 41. Dusze zmarłych przodków w Rzymie. 42. Przypisek, uwaga. 43. Nauka o moralności. 44. Inaczej fruwa. 45. Cel dążeń. 46. Przepis, zasada. 47. Rodzaj alkowy. 48. Bózek żartu.

Poziomo:

1. Pałac turecki. 2. Pierwiastek chemiczny. Choroba organów oddechowych. 4. Poświadczenie piśmienne. 5. Wschodnie pasmo górskie. 6. Ludowy instrument muzyczny (liczba mnogo). 7. Rak (choroba). 8. Wulkan. 9. Owad. 10. Imię żeńskie (zdrobn.). 11. Nazwa jednego z ostatnich filmów. 12. Zwierzę. 13. Zabawa. 14. Przyjaciel. 15. Zaimek osobowy. 16. Postać z powieści Londona. 17. Dawna nazwa celtycka Irlandji. 18. Imię męskie. 19. Statek powietrzny. 20. Wzwanie. 21. Krzew rosnący w Ameryce Południowej. 22. Zapis testamentu. 23. Znaki w stenografii. 24. Człowa strona monety.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego Nr. 12 nadesłane do dnia 19-go września r. b. redakcja „Łodzi w ilustracji” przeznacza jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały krzyżówkę i wylosowały do nagrody podamy w N-rze 39 „Łodzi w ilustracji”.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 11.

Wyrazy w zadaniu krzyżówkowym Nr. 11 były następujące.

Poziomo:

Krew. Alma. Akta. Otoki. Baron. Karabiny. Wio. Raj Otello. Gra. Dwa. Ekstrakt. Ora. Urf. Ono. Aar. He. Cud. Mur. Ara. Dno. Aga. Ale. Żyd. Puf. Tre. Arno. Rafa. Bona. Pan. Idea. Rura. Lin. Tola. Kula. Arka.

Pionowo:

Pa. Bomt. Odwaga. Opium. Akt. On. Uf. nal. Nil. Ul. Oko. Aerometr. Epoda. Mika. Ka. Oko. Iritis. Frak. Ewa. Biblia. Tara. Kran. Ku. Ut. Ryk. Atrakcja. Żebra. Ako. Fa. Rugby. Oar. Najada. Radca. Lala. Ny.

Ogólna ilość rozwiązań:

Trafnych 989, złych 658.

Nagrody padły na następujące osoby:

K. Strażyński,
Z. Walecki.
W. Szyńska,
W. Stecki,
K. Kalecka.

CIEŻKIE CZASY!

(Satyrka á la Boy).

—:s:—

Wszystko dziś biada:

„Co za ciężkie czasy!”
I pesymizmu słyhać zewszad głos —
A jednak, państwo,
Patrząc w ludzkie masy,
Widzi się ludzi, którym sprzyja los.

Wejść do pociągu,
Masz przykład wspaniały
I zadziwienia musisz zrobić gest:
Bo w klasie trzeciej
Masz puste przedziały,
A w pierwszej, drugiej zawsze tłocznie jest.

Wejdiesz do knajpy
Choćby bardzo drogiej,
Wnet ludzi ujrzysz, jakbyś posiał mak —
Gwarnie, wesoło...
A jeden gość srogi
Gniewa się głośno, że... „kawioru” brak.

Idziesz ulica,
Patrz w sklepów gabloty,
Podziwem pewnie twarz zapłonie twa —
Materje, futra,
Bogactwa, klejnoty —
Przecież ktoś jednak na to pieniądze ma.

W okół kobietki,
Córki, matki, żony
Jesiennej mody prezentują front,
A śródkiem słyhać
Trąb wrzaskliwe tony
I samochodów łśniących płynie rząd.

Tak więc gdzie zwrócisz
Ucho, czy spojrzenie,
Wszędzie dobrobyt w Polsce cieszy cie
I klniesz dosadnie



Ossi Oswalda

przesyła swym wielbicielom i wielbicelkom łódzkim pozdrowienia z Ostendy.

Pismaków twierdzenie,
Ze bieda w kraju, że się dzieje złe.
Prawda, że czasem
Widać na ulicy
Prawdziwej nędzy i rozpaczny wzór,
Lecz taki obraz
Znasz i z zagranicy,
Cóż ci to szkodzi, gdy masz pełny wór.

Prawda, że czasem
Tłumy zrozpaczone
Pójdą pod ratusz i podniosą głos —
Cóż ci to szkodzi?
Masz przecie obronę:
Z za bark policji nie spadnie ci włos.

Jedna rzecz tylko
W trawieniu przeszkadza
I dobry humor nas bierze na kiel —
To ta Grabskiego
Dokuczliwa władza
Podatki, oraz obostrzenie cel.

Ten i ów wrócił
Z zagranicy właśnie,
Gdzie z żoną (!!) wydał coś tysiączków pięć
Dziś klnie Grabskiego:
„Niech go piorun trzaśnie!”
Że znów paszporty ma podwyższyć chęć.

Pozatem jednak
Choć „Kurjer” głosi,
Że nędza w kraju, bijąc w twrogi dzwon —
Wszystko to furda,
Człek tę „nędzę” znosi,
Byle miał tylko w kabzie tłusty plon.
Jotes.

—:~::~:~:—



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 20 września 1925 roku.

Nr. 38.



Nowa era w historii miasta.

Otwarcie portu lotniczego w Łodzi.



W niedzielę, dnia 13. b. m. [przy szosie Pabjanickiej nastąpiło uroczyste otwarcie lotniska. Poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup Wincenty Tymieniecki w obecności przedstawicieli rządu wicem. Eberhardta, prezesa Centralnego Zarządu L. O. P. P., miejscowych władz państwowych, wojskowych, samorządowych oraz tysięcznych rzesz publiczności. Port lotniczy powstał z inicjatywy i starania łódzkiego oddziału Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Na zdjęciu naszym, prócz terenu lotniska, widać olbrzymi nowowzniesiony hangar.

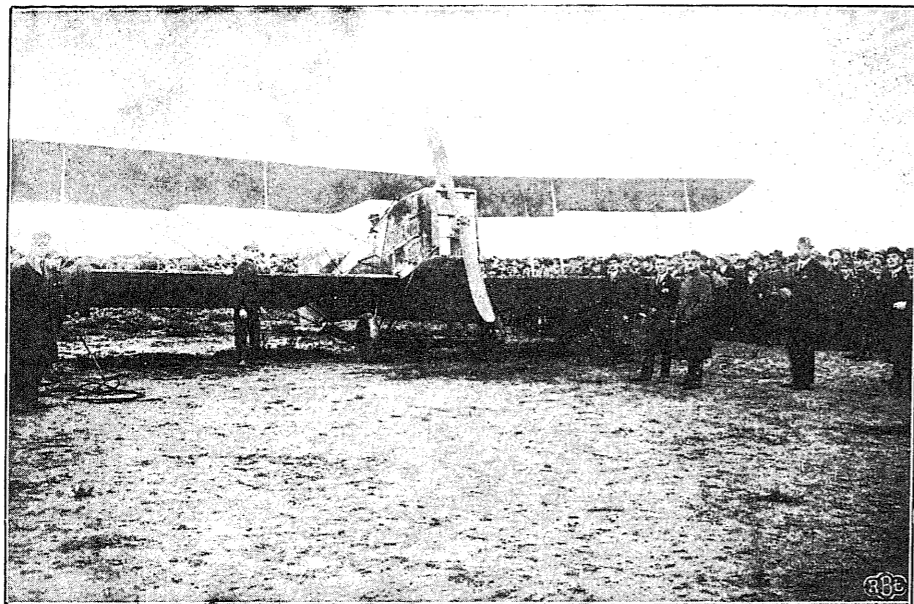


Teatralja.

„Proboszcz wśród bogaczy“. — Kayser o ekspresjonizmie. — Losy sztuk Shawa. — Olbrzymi trust teatralny. „Szczęść Boże!“

Teatr Polski w Warszawie, pierwszy z pośród wszystkich dramatycznych teatrów stołecznych rozpoczął sezon, wystawiając doskonałą nowość paryskiego repertuaru, komedię pięcioaktową p. t. „Proboszcz wśród bogaczy“. Jest to przeróbka z głosnej powieści utalentowanego pisarza francuskiego Clément Vautela, dokonana przez pp. de Lorde'a i Chaine'a. Jak to zwykle bywa, sceniczne opracowanie zajmującej powieści Vautela nie zawsze i nie wszędzie wyszło jej na dobre. Konieczności i wymagania teatru zmusiły autorów przeróbki do pewnych amputacji i operacji pięknej opowieści o księdzu Pellegrin, do przystosowań i kompromisów pomiędzy barwną i żywą narracją oryginału a potrzebami jego scenicznej interpretacji. Bądź co bądź, komedia — mimo to wszystko — posiada bardzo znaczną wartość, zwłaszcza dla tych, którzy jej braki i niedopowiedzenia potrafią sobie uzupełnić uprzedniem przeczytaniem powieści.

Bohaterem utworu Vautela jest proboszcz Pellegrin, prawy i czysty chrześcijanin, obcy wszelkim intrygom i dyplomacji, który podczas pobytu na froncie w roli prostego sanitariusza, nabrał akcentów żołnierskiej rubasznosci i marsowej teźyzny. Podśpiewujący sobie „Madelon“ ks. Pellegrin nie waha się zdrzeć z możnymi tego świata, gdy się w ten sposób sprawy układają. Przygody zacnego kapłana w domu jakiegoś nowobogackiego stadła, a następnie w stolicy świata — Paryżu, stanowią treść 5-aktowej sztuki, posiadającej na podłożu pewnej wzniosłości, sporo momentów prawdziwie śmiesznych i komicznych. Postać ks. Pellegrin'a, który ma w sobie sporo pokrewieństwa z Tetmajerowskim ks. Piotrem, kreował w Warszawie p. Samborski, wywiązując się bardzo szczęśliwie z trudnego zadania. Z pośród in-



Olbrzymi samolot typu „Potez“, produkujący się na lotnisku łódzkim.

nych wykonawców komedii, krytyka warszawska poświęca pochlebne wzmianki p. Komornickiemu, którego rozstanie się z Łodzią nie będzie, miejmy nadzieję, długotrwałe.

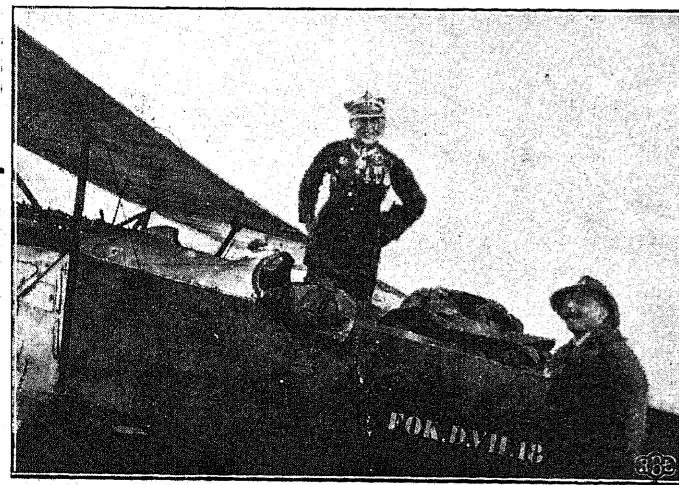
W jednym z pism warszawskich ukazało się tłumaczenie bardzo ciekawego artykułu p. R. Kaysera o prekursorach ekspresjonizmu w teatrze. Mowa o dzisiejszej dramaturgii niemieckiej, a za jej duchowych ojców i prekursorów uważa autor pięknego essay'u dwóch twórców: Augusta Strindberga i Franka Wedekinda. Pierwszy zarówno co do formy (wprowadzenie luźnych scen do konstrukcji dramatycznej), jak co do treści (pryzmat uczucia, operowanie snem, nierealnością, metafizyka) wywarł głęboki wpływ na młode Niemcy dramatyczne. Drugi — odwracając się od naturalizmu i od wszystkiego, co w dramaturgii jest tylko formą, ukł osnowę swych utworów z motywu walki człowieka z własną moralnością i głodem swego ciała, aż wreszcie w ostatnich swych dzie-

łach próbuje nad światem erotyki, ironji i demonicznego szalu skonstruować pewnego rodzaju metafizyczną nadbudowę. Subiektywizm i negatywne stanowisko wobec przeszłości cechują twórczość zarówno Strindberga, jak Wedekinda.

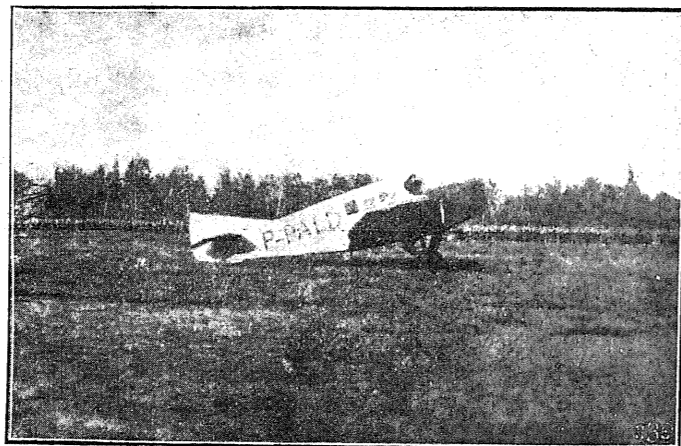
„Strindberg i Wedekind — mówi Kayser — odwracają się od świata zewnętrznego do duszy ludzkiej, lecz nie jako do przedmiotu analizy i opisu, a jako do siły, do tęsknoty, namiętności demonizmu, które prowadzą u Strindberga od uporu psychicznego do wiary metafizycznej; zaś u Wedekinda do walki z moralnością i do cielesno - duchowego życia...“

Praca Kaysera rzuca sporo światła na zależność i filiacje pomiędzy młodymi twórcami niemieckimi a Strindbergiem i Wedekindem.

Znakomita sztuka Shawa p. t. „Profesja pani Warren“, grywana od lat na wszystkich scenach świata, dopiero teraz ma ujrzeć światło kinkietów w — Londynie. Władza cenzorska w ojczyźnie pisarza

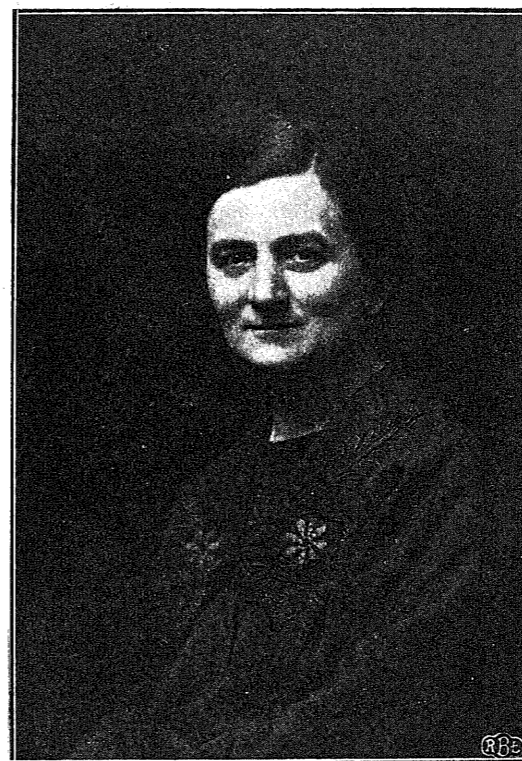


Pilk-pilot Kossowski, chluba lotnictwa polskiego, dokonywał w niedzielę niezwykłych i nieprzeciętnych ewolucyj powietrznych. Obok aparatu stoi wiceprezes L. O. P. P. p. Solaczek. Zdjęcia dokonał mecenas Wajnikonis.

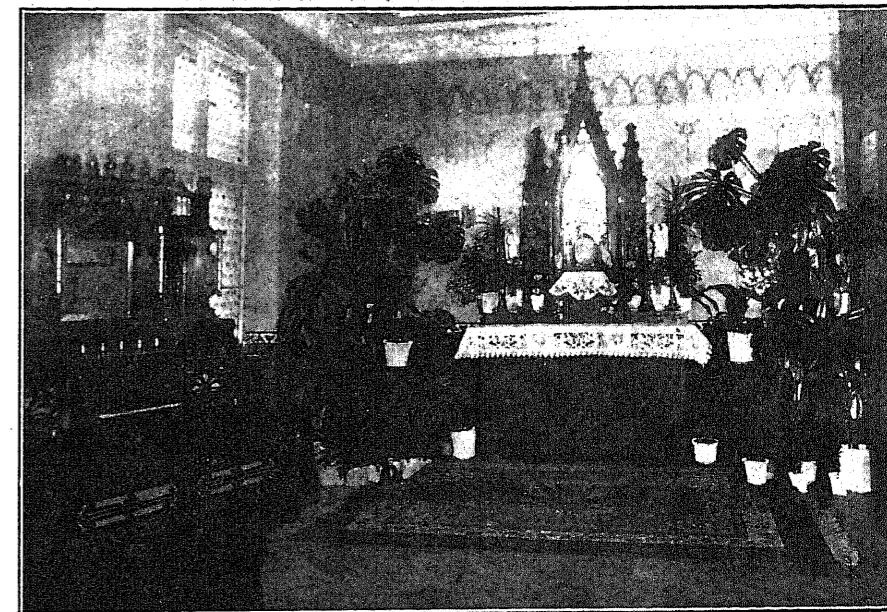


Samolot pasażerski polskiej linii lotniczej typu „Junkers“, którym przybył do Łodzi na poświęcenie lotniska wiceminister Eberhart wraz z rodziną. Zdjęcia dokonał mecenas Wajnikonis.

Z Gimnazjum Humanistycznego Żeńskiego Heleny Miklaszewskiej w Łodzi.



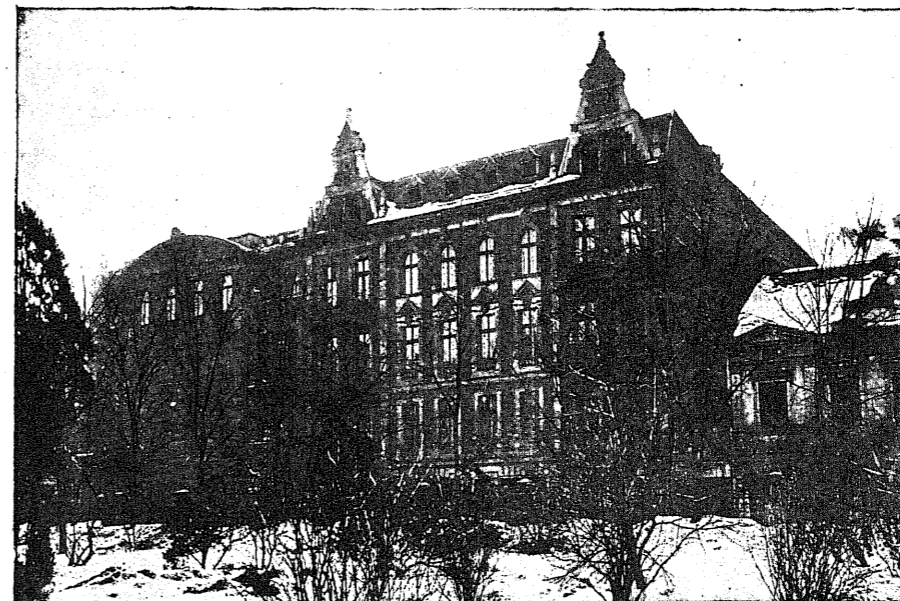
P. Helena Miklaszewska, przełożona szkoły, w ubiegłą niedzielę dn. 13 b.m. została udekorowana przez J. E. ks. biskupa Wincentego Tymienieckiego orderem Ojca Św. (Krzyżem „Pro ecclesia et pontifice“) za zasługi położone na polu oświaty i wychowania młodzieży szkolnej.



Kaplica szkolna.



Dr. Ludwik Kalisz, Naczelný dyrektor szkoły.



Ogólny widok gmachu szkolnego.

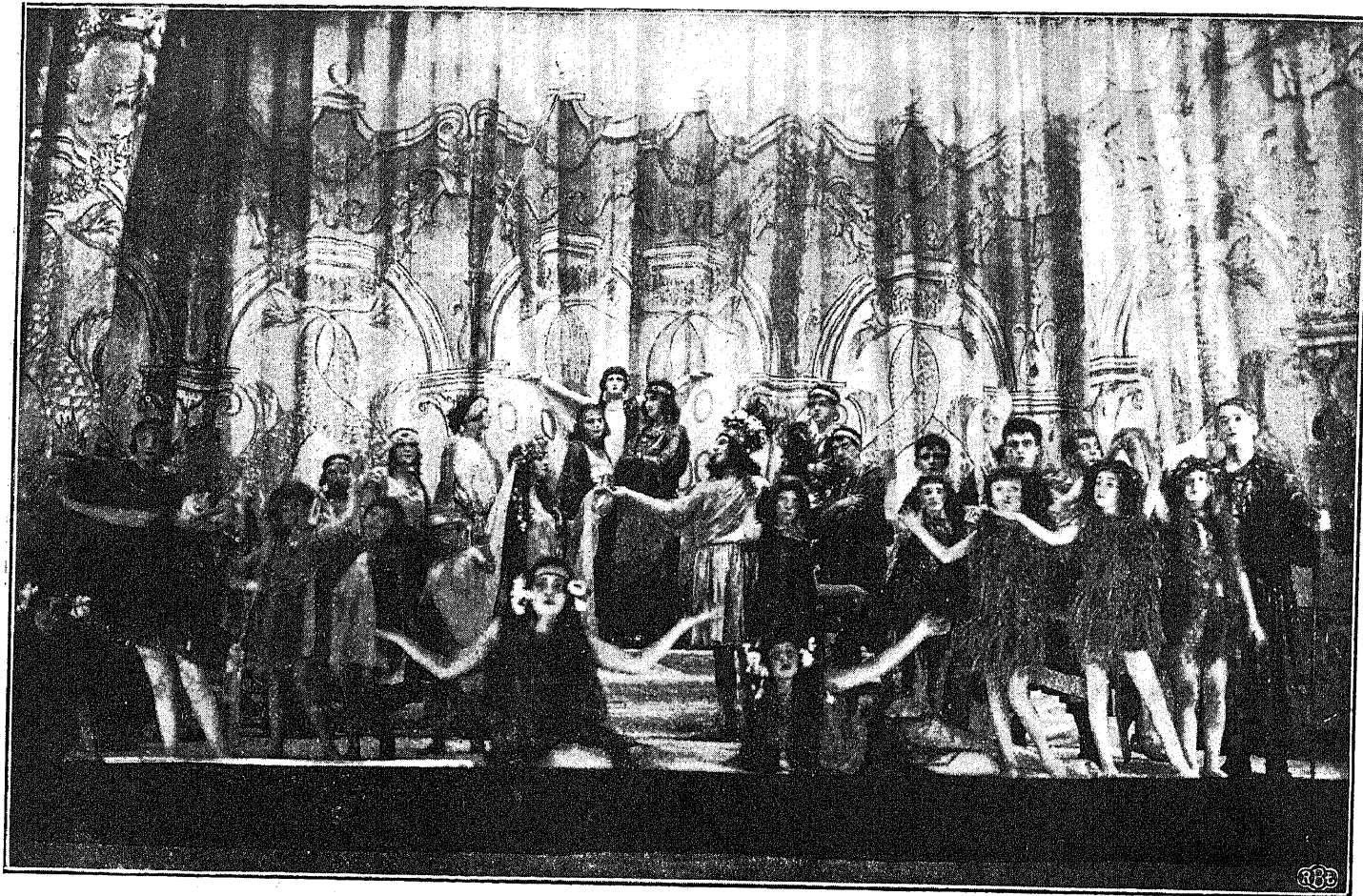
zniosła wreszcie swe surowe veto i „Profesja pani Warren“ w dniu 28 b.m. stanie się dostępną również i dla publiczności angielskiej. Jakby w odwet za „łagodność“ cenzury londyńskiej poczyną się srożyć nad Shaw'em cenzor w... Kownie. Oto, jak się dowiadujemy, rząd litewski, idąc widocznie śladami swych przyjaciół z Moskwy, zabronił wystawienia „Świętej Joanny“ w Kownie U nas, na szczęście, cenzura dla Shaw'a (choć nie zawsze) jest nieco względniejsza, więc, trzymając dyr. Szyfmana za słowo, wierzymy, że „Św. Joannę“ w Łodzi zobaczymy.

Wiek trustów i karteli sięga swem działaniem również w sferę produkcji i gospodarki teatralnej. W Londynie np. niejaki p. Abrahams obejmuje w swe władanie jedenaście (!) teatrów lżejszego typu, pozostających dotychczas w rękę T-wa „London Theatres of Varieties“. Ciekawe, że p. Abrahams rozpoczął swą karierę, jako agent ogłoszeniowy, a w ciągu niewiele lat stał się najpotężniejszym angielskim przedsiębiorcą teatralnym.

B. D.



Ks. kanonik Antoni Kuczyński, prefekt szkoły.



Pomysłowo zbudowana zbiorowa scena w finale sztuki.



P. Jarkowska w roli Puka i p. Szymański jako Oberon.



P. Horecka i p. Białoszczyński (Tezeusz).

Zakończenie drugiego konkursu „Kurjera Łódzkiego” == p. n. „NAJPIĘKNIJSZE DZIECKO ŁODZI” ==



Godło „Lilijka“.



W dniu 18 września r. b. w obecności członków naszej redakcji in corpore nastąpiło ostateczne rozstrzygnięcie konkursu. Po bliczeniu i sprawdzeniu głosów, okazało się, że największą ilość kuponów w głosowaniu decydującym nadesłano z godłem fotografii zamieszczonych w dzisiejszym numerze „Łodzi w ilustracji”.

Godło „Lilijka” 5670
 „Urwis” 3920
 „Cicia” 3872
 „Bodzik” 1672
 „Mój świat” 1538.



Godło „Urwis“.

Po otwarciu odnośnych kopert, zaopatrzonych w godła, okazało się, że nagrodę pierwszą uzyskała Halina Gajewiczówna, ul. Pomorska Nr. 21; nagrodę drugą Zdzisław-Czesław Borkowski, ul. Przejazd 82; trzecią Krysia Janiszewska, Ewangelicka 9; nagrodę czwartą Bogdan Rzewski, ul. Nawrot 25; nagrodę piątą Czesław Kempner, ul. Kilińskiego Nr. 101.



Godło „Cicia“.

Nagrody w postaci:

- I. piękne ubranko, wybrane u Szmechla i Roznera oraz żeton złoty.
 - II. rower dziecienny.
 - III. kolejka na szynach.
 - IV. wielka piłka gumowa.
 - V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.
- wydawane będą, poczynając od dnia 1 października r. b. w lokalu redakcji „Kurjera Łódzkiego”.



Godło „Bodzik“.



W końcu dla ośrody zarówno rodziców, jak i pięknych naszych milusińskich, którzy w konkursie udziału wziąć nie zdążyli nadmieniamy, że konkurs ten w roku przyszłym powtórzymy.

Redakcja
 „Kurjera Łódzkiego”



Godło „Mój świat“

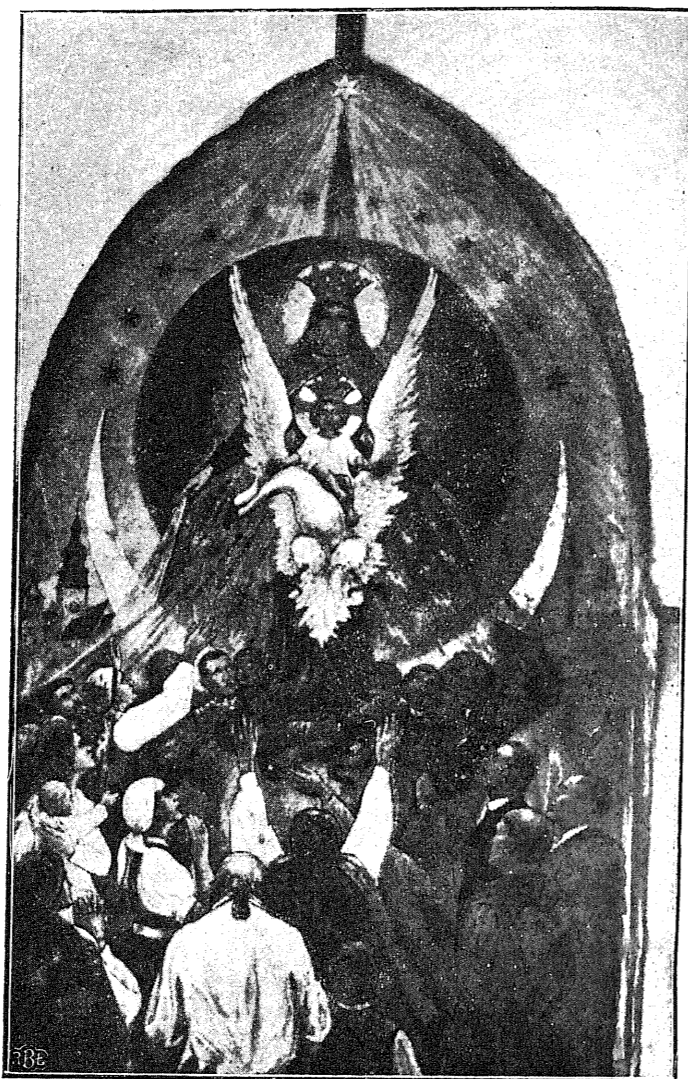
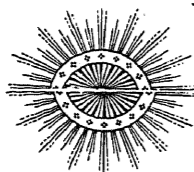
Sztuka z śląskiego zaścianka.



L. Konarzewski. Gazda—Marekwica

(W istebniańskiej pracowni Ludwika Konarzewskiego).

Nie mamy jeszcze tak rozgałęzionej sztuki, abyśmy mogli o jej wielu środowiskach mówić, a jednak tu i owdzie znajduje się, jakby jej skromny zaścianek, z którego kiedyś może „epopeja” powstać... Skrawek ziemi śląskiej, (na Śląsku Cieszyńskim) należy do najpiękniejszych krajobrazów ziem polskich Uroczy Beskid śląski, czar lesistej, niemal że puszczy lasów, dokoła gór, a dla nas wśród nich drogę, Baraniej Góry, której Wisłę zawdzięczamy, nastroja i pobudza intensywnie wyobraźnię! Nic też dziwnego, że artysta-malarz, Ludwik Konarzewski, obrał sobie Istebną za „refugium arcifictis”; tutaj założył szkołę przemysłu artystycznego, a sam, w swojej pracowni, daje coraz to nowe obrazy, malując krajobraz śląski, typy górali, obok utworów — obrazów kompozycyjnych, dając w nich wyraz przebogatej uczuć ludu śląskiego, nadewszystko jego gorący patriotyzm obok religijnego kultu „Królowej Korony Polskiej”. Ten obraz rodzajowy, przebogatej znów typów górali, obok nieskończonego pięknego krajobrazu, stwarza z malarstwa Konarzewskiego osobliwą sztukę rodzimą, śląską, która znów, dzięki jego szkole przemysłu artystycznego, rozprzestrzenia się w zatoczonych kręgach i ma działa: kilimkarstwa, ozdobnego sprzętarsstwa, stylizacji w różnych rzeźbach z drzewa, dając wszędzie cechę i styl swojszczyzny, wyróżniając obraz, czy jakąkolwiek pracę z tej „oazy sztuki polskiej”, na wybitnie charakterystyczny, rodzimy przedmiot.



L. Konarzewski. „Królowa Korony Polskiej w kościele śląskim”.

który dzięki indywidualności artysty, znać ten ślad niezatarty! Styl śląski zachował się w młocnych śladach, które czy to w zdobnictwie, budownictwie, czy prymitywie obrazu (boć i takie znalazłem!) dotąd obcym służyły wybornie, aby z nich stwarzać od nowa sztukę. Tak powstał styl rzekomo czeski, wyzyskanych przez Czechów motywów śląskich, tak „wędrowały” śląskie również motywy hen do Niemiec, aby tam przekształcić, nagiąć lub wyzyskać nasz pierwiastek polsko-śląski do celów obcej sztuki niemieckiej. Zbytecznym dodawać, że w tego rodzaju pracy, Niemcy są mistrzami... Dobrze więc, iż polski artysta, L. Konarzewski, sięgnął po te skarby, a i sam im dodaje od siebie, aby wzbogacić znów własnym dorobkiem tę sztukę śląską!

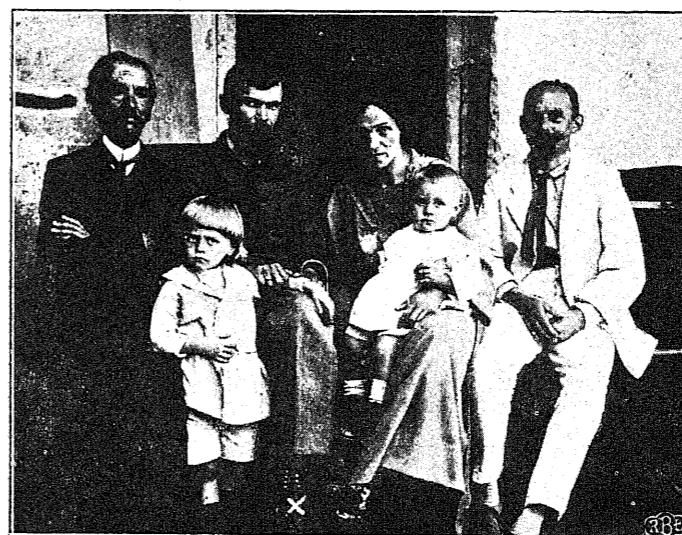
Praca tego rodzaju należy istotnie do rzadkiej, łączy bowiem wysiłek jednostki z żywnem, jak u nas, podłożem, aby na tej dopiero od „nowa uprawionej glebie”, rzucone ziarno, wydało zbożne plony! Winniśmy też tego rodzaju objaw popierać, otoczyć troską, bo z rozwojem sztuki na tej ziemi, to równocześnie jej siła ostaje, by i polskość Śląska mogła od nowa zapuszczać te korzenie, które niestety obcy

przeszczepili na swoją modłę... Artysci: jak L. Konarzewski, mają tę przemożną siłę, tę zdrową myśl, aby nie dać upaść posagowi, jaki może tutaj już się chylił ku ziemi, ale, aby go dźwignąć, a na nim położyć ten polski symbol odrodzenia i wiary w przyszłość... Może dzisiaj, zbyt pochłonięci mnogością zagadnień młodego państwa, nie doceniamy z należytą uwagą tej pracy, nie wnikamy należycie w jej błogie skutki przyszłości, w każdym razie winniśmy ją poznać, abyśmy post factum nie potrzebowali się z nią od i u obcych, zaznajamiać... Niechaj ten wyraz skromny, ale przemożny w następstwa, że istnieje sztuka śląska i jej koryfeusz, artysta-malarz, L. Konarzewski, marazie daje nam jedyną satysfakcję jej istnienia, aby kiedyś w rozroście, na tej drodze ku wyżynie, nie zaskoczyła nas, ale, byśmy śledząc jej najbardziej prymitywne początki, poprzez pracę artysty Konarzewskiego, mogli z dumą powiedzieć „orbi et urbi”, że i na Śląsku mamy sztukę polską, jako odrósłe, jako nowy szczepek, by kiedyś był potężnym wyrazem środowiska polsko-śląskiego...

M. A. J.



L. Konarzewski. Jesień w Beskidzie śląskim.



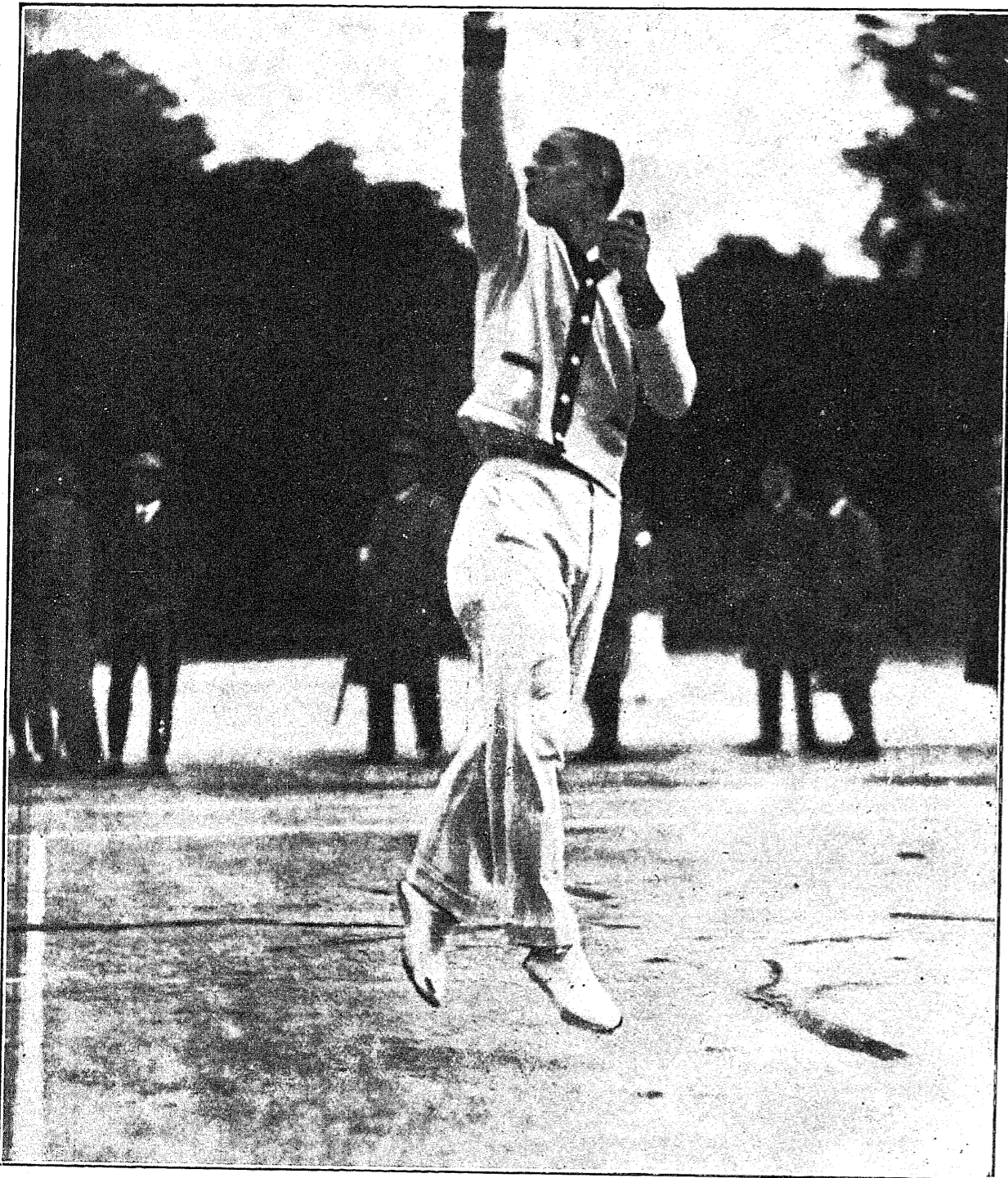
Artysta — malarz L. Konarzewski w swojej pracowni w Istebnej wraz z rodziną.



L. Konarzewski. Legenda o śląskim rycerzu Zmartwychwstałej Polski.



Nagroda ofiarowana przez prof. Wittiga dla klubu zwycięskiego w ogólnej klasyfikacji.



Stolarow, faworyt turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski przegrał w ćwierćfinale z powodu słabej formy obecnej do Lotha, wykazując jednak świetną technikę.

Z OSTATNICH MIĘDZYNARODOWYCH WYŚCIGÓW w WARSZAWIE.



(Od prawej) Mermillod, Lange, Szymczyk. Na starcie. Abegglen (drugi od prawej).



Bronisława Rychter-Janowska, znakomita artystka - malarzka, której liczne prace wystawiła Miejska Galeria Sztuki w Łodzi.

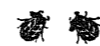
Radość życia.

...Jak się to stało — sama nie wiem!
Miłością płoną
jak krzak objęty róż zarzewiem,
w kwiatów koronę.

Tyś rzekł: — „Nie trzeba więcej szlochać!
Uśmiechów więcej!”
więc wyciągnęłam w przestrzeń ręce —
zaczęłam kochać!

Od tej się chwili żadnych więcej
smutków nie zlekne,
bo — mimo wszystko — jeśli Kocham —
życie jest piękne!

L. M.



...Pragnę.

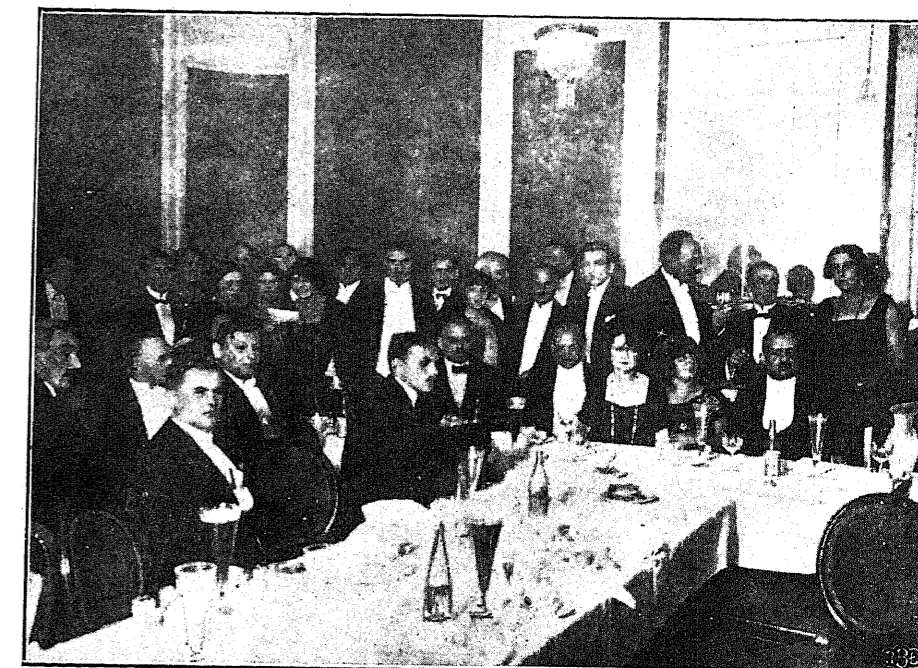
...Pragnę żyć choćby przez słoneczną
chwile,
by stać się jakko skrzydełka motyle,
któreś ty podniósł, gdy leżały w pyłe...

I chcę być różą, którejś się uleknął
i nie zerwałś — gdyż była za piękna...

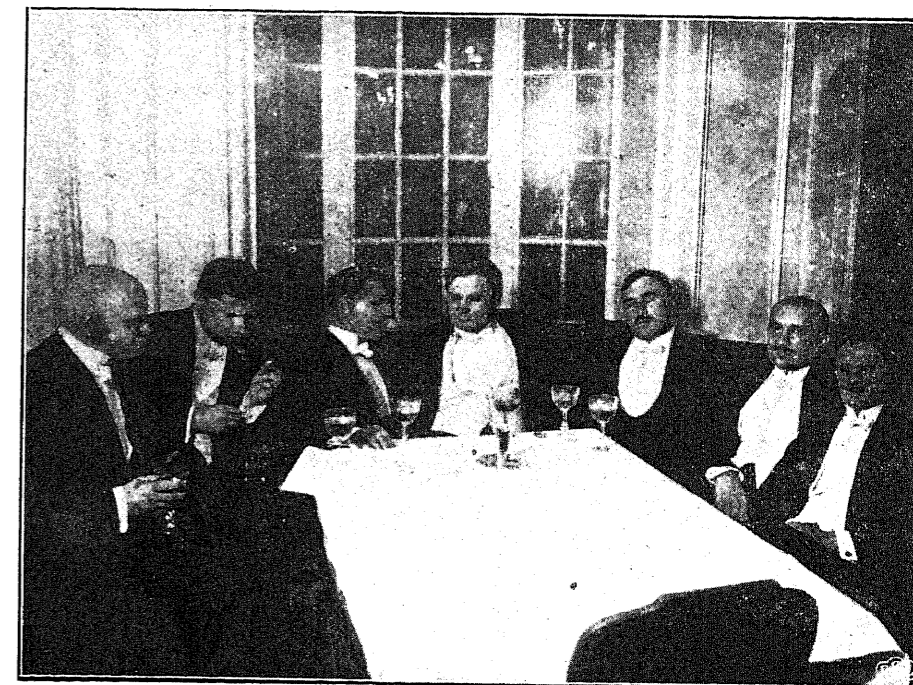
I morzem chcę być, przed którym tyś
kleknął,
bo mówisz, że to bożych łask krynica...

Chcę być tem wszystkiem, co ciebie
zachwyca
ja — twej miłości wierna służebnica!

L. M.



Uroczysty bankiet w Złotej sali Grand-Hotelu, urządzony staraniem miasta i dyrekcji teatru, po inauguracyjnym przedstawieniu w sobotę dnia 12 b. m. Z prawej strony stoi Jan Lorentowicz (X).



Dyr. Szyffman w otoczeniu koryfeuszy literatury i prasy warszawskiej w sali Malinowej Grand Hotelu. Siedzą od strony lewej ku prawej: Krzywoszewski, Wł. Zawistowski, Szyffman, Frycz, Boy-Zeleński, Makuszyński i Gerczyński.



Tydzień Policjanta Polskiego w Łodzi.

19 — 26 września.



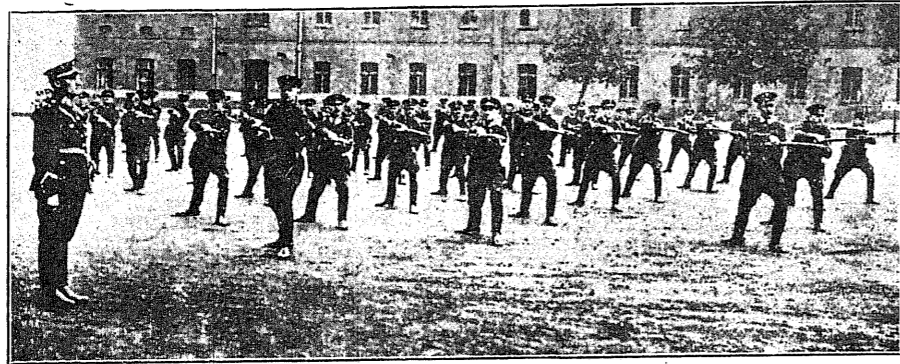
Regulowanie ruchu ulicznego przez policjanta.



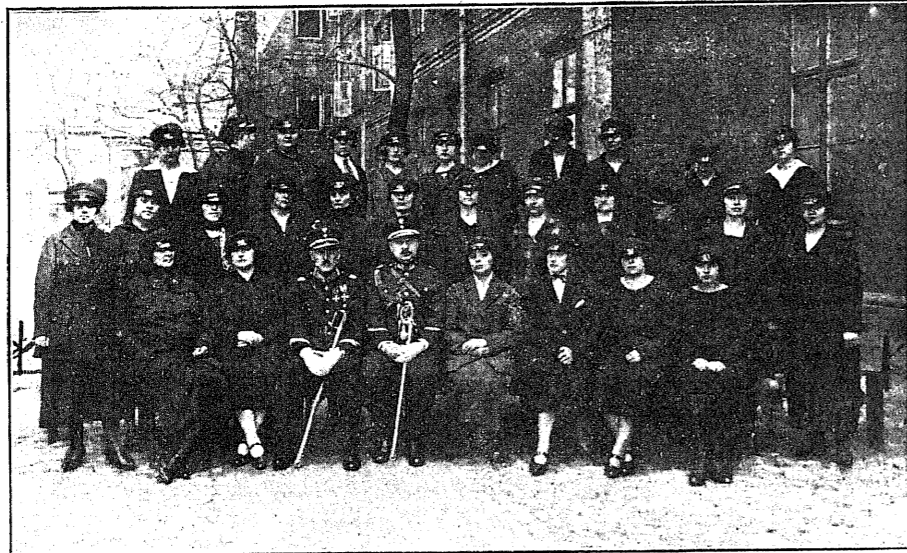
„Lord” słynny pies policyjny.



Sypialnia w szkole policyjnej.



Cwiczenia szkoły policyjnej.



Adeptki pierwszego kursu żeńskiego policji obyczajowej.



Policja warszawska na nartach.



LOUIS DE ROBERT.

Niewdzięcznik...

Tak, nikczemnym jestem niewdzięcznikiem! Przyjąłeś mnie, bezdomnego nędzara do swego domu, przez nieskończenie długie pięciolecie miałem dach nad głową, wikt i... opierunek. A oto przed 6-ciu zaledwie miesiącami, otrzymawszy spadek po mym wuju, z pierwszego korzystając nieporozumienia, zrzucam znienawidzone twej przyjaźni jarzmo...

Niewdzięczny jestem, bezwątpienia. Ja, com pięć lat przeżył, bez grosza przy duszy, w pałacowych komnatach, mając dziecięciorka na swe rozkazy służby, u boku najlepszego, najwierniejszego z przyjaciół.

Ach, po stokroć niech będzie przeklęty los przygarniętego, ubogiego przyjaciela, los tolerowanego pasożyta, zniewolonego kosztą utrzymania oplacać nie monetą brzęcząca, lecz haraczem swojego „ja”: gotowością usług, przymuszonym uśmiechem, zaparcie się swych przekonań, z walut wszystkich najpodlejsza... walutą służalczości...

Dzień po dniu, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem nałamywałem myśli moje i uczucia najświętsze, do twojej odrębnej psychiki, śmiałem się, gdy mi serce łkało, ponuro milczałem, gdy hymnem radości życia wezbrana dusza moja, głosem zwycięskiej fanfary echem rozbrzmieć pragnęła wokół niewytłumaczoną, nieuwarunkowaną życia radością, która wołać chce, roz tworzyć na oścież ramiona, weselić się, tańczyć, bo... bo niebo jest przeblękitne, słońce, igrając z parku drzewami, rzuca na ścieżki koronkowe swe cienie, nieśmiały gile, kosy bezczelne i kochliwe sikorki aż chrypną z szczęsnego upojnego śpiewu...

Ja natomiast głos do szeptu zniżyć musiałem, na palcach się skradać dla tej jedynej przyczyny, że ty w danej właśnie chwili, czaru życia ni odczuć, ni pojąć nie mogłeś.

Gdy jednak od czasu do czasu atakiem silnej migreny zmożony, zaledwie do końca obiadu wytrwałem przy stole, wnet admonicję ochmistrzyni twej usłyszeć musiałem:

— Dlaczego pan nie odezwał się ani jednym słowem przy stole? Pański zły humor udzielił się jasnie panu. Trzeba go rozzerwać, zabawić. Pan jeden to potrafi. No... ruszaj się pan trochę! Ach śmieję się, pajacu!

Pielęgnowałeś troskliwie swe niedomagania. Znam je wszystkie na pamięć, wyliczyć ci je zaraz: nerki, zaburzenia żołądkowe, bezsenność, chroniczny katar. Za każdym silniejszym atakiem, którejkolwiek z tych dolegliwości nie opuszczałeś łóżka, żądając od „usługownego” przyjaciela miłosiernych „co do duszy i ciała czynków”.

Gdy mnie się jednak w ciągu długich pięciu lat jeden raz zdarzyło, że silnie przeziębiony, czując podniesioną temperaturę, nie zjawiłem się przy stole — wszak przysłałeś po mnie lokaja i musiałem do obiadu zasiąść ze zwykłym pogodnym twarzą wyrazem. Kaszlałem. Zmierzyłeś mnie podejrzliwym i zaniepokojonym wzrokiem. A że wówczas groźna hiszpanka grasowała po okolicy i ludziska, jak muchy padali — więc... w przyjacielskiej troskliwości lekarzaś mi sprowadził! I przypadek chciał, że niechcący, mijając korytarz, wpadły mi w uszy rozmowy twej z doktorem urywane słowa:

— No tak, przygarnąłem biedaka, ale nie chcę, żeby mi tu chorował. Zabierz go, doktorze do szpitala!

Nie było zarazy, ani niebezpieczeństwa według medyka orzeczenia, więc, łaskawie pozwoliłeś mi parę dni w pałacu u siebie przechorować!

A twoje wspaniałe obiady? Niewdzięczny, po stokroć niewdzięczny, nie umiałem ich ocenić! Ież to razy odchorować w nocy musiałem twoje ulubione korzenne potrawy! Ież to razy przy stole wiłem się nieomal w odrzą konwulsjach, zniewolony przetykać wątrobę trufkami nadziejawaną, przesławną ochmistrzyni twojej specjalność. Spożył porcję musiałem i hymny pochwalne wygłaszać, by się ustrzec uśmiechów i docinków złośliwych.

Jadaliśmy w pokoju niewielkim przy oknach szczelnie zamkniętych i płonącym od rana do wieczora ogniu na marmurowym staroświeckim kominku. Wielkie, smolne główne buchały płomieniem. Upał był dla mnie nie do zniesienia. Siedziałem przy stole, jak na mękach, z nabiegłym krwią obliczem, a ty, przyglądając mi się z pobłażliwym uśmiechem cedziłeś protekcyjnie:

— Świetnie wyglądasz, wiejskie powietrze, pałacowy tryb życia. służą ci, mój chłopczel!

Po obiedzie, w moim pokoju, wciągałem płaszcz na plecy i przywdziewałem kałozę. W zgrabiłych palcach nie trzymało się pióro. Gdy ośmielałem się niekiedy poprosić o kilka polan do mego pieca, ochmistrzyni odpowiadała niezmiennie:

— Powietrze łagodne jest dzisiaj. Nasz pan tyle konsumuje opału w swoich komnatach, że dla nas go już braknie.

I tak na każdym kroku.

Podczas wojny cukier stał wprawdzie na stole, lecz w puszcze... na kluczyk zamkniętej. Dla mnie na spodeczku leżały zawsze dwie sacharynki — nikt się nie pytał, czy mój organizm je znosił?

Skarżę się, niewdzięczny? Wszak 10-ro służby w ciągu 5-ciu lat na swoje zawsze miałem rozkazy!

Czy nie przypominasz sobie przypadkiem, jak pewnego razu odezwałeś się do

swego lokaja, wyszkolonego, zręcznego Józefa, w te słowa:

— Za długie masz włosy, Józefie. Kiedy byłeś u fryzjera?

— Trzy tygodnie temu, jasnie panie!

— Trzeba co dwa tygodnie włosy sobie przycinać. Spadają na szyję, to brzydko wygląda.

Józef, nachmurzywszy się, odparł tonem obrażonym:

— Jasnie pan żartuje. Gdy służyłem u markizy de Miromesnil, nikt mi takich zarzutów nie robił.

Złakłeś się wówczas i chcąc rozgniewanego udobruchać sługusa, cofnąłeś się podle:

— Niechże się Józef nie gniewa. Dla mnie to rzecz obojętna. Właściwie to mój przyjaciel Dieudonné zapytał mnie wczoraj:

— Czy nie uważasz, że Józef się zaniedbuje?

— Tylko dlatego zrobiłem ci tę uwagę. A wszakże wiesz dobrze, że nigdy nic podobnego ci nie mówiłem...

Chcesz teraz wiedzieć, jaki był skutek nikczemnej twej strategii? Miałem od tej pory łóżko po kilka dni nieposłane, pokój niesprzątnięty i nigdy już nie było ciepłej wody w dzbanku!

Ala mniejsza już o to. Odplacam ci czaruną za twe dobrodziejstwa niewdzięczności. Jeśli zdarzy się w życiu, że tobie z kolei powinie się noga, źle swe ulokujesz kapitały, wierzyciele twego madużyją zaufania — jeśli kiedy, krótko mówiąc — pewnego poranka obudzisz się z tą bolesną samowiedzą, żeś zrujnowany nędzary — zapraszam cię do siebie! Majątek mój, po wuju odziedziczony nie jest wielki, bądź jednak spokojny, nie umrzesz u mnie z głodu! W jadalni wprawdzie umiarkowaną będzie temperatura, u ciebie zato w pokoju zacisznie i ciepło! Gdy zachorujesz, widmo barłogu szpitalnego nie stanie ci w oczach! Dołożę wszelkich starań, byś moich nie zaznał kaprysów i fantazyj! Szanować przyrzekam twoje przekonania i gusta! Gwarantuję ci swobodę uzewnętrzniania myśli twych i uczuć! Jednym słowem, smutnem doświadczeniem nauczony, dążyć będę usilnie, abyś w moich progach mógł się czuć, jak u siebie w domu, aby usługa przyjacielska nie stała się zwodniczym złudzeniem optycznym i żebym za swe dobrodziejstwo — z przyjaciela nie zrobił sobie wroga.

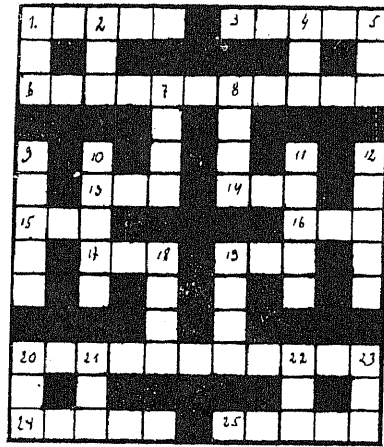
Tłum. J. Saw.



Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJA VERMICUSA).

Krzyżówka Nr. 13.



Znaczenie wyrazów.

Pionowo:

1. Statek rzeczny. 3. Miasto w Europie. 6. Ludożercy. 13. Postać mitologiczna. 14. Rybacki statek holenderski. 15. Ptak. 16. Gatunek kozła. 17. Imię żeńskie. 19. Pisarz XVI. w. 20. Przyrząd do oceny czystości powietrza. 24. Miła turecka. 25. Duży wachlarz indyjski.

Poziomo:

1. Zabawa. 2. Postać biblijna. 4. Nadzorca w Turcji. 5. Przysłówek. 7. Minerai ziemisty. 8. Zgraja. 9. Urzędnik w Hiszpanji. 10. Pierwiastek chemiczny. 11. Działanie. 12 Statek korsarski. 18. Rzeka włoska. 19. Poradnia. 20. Przysłówek. 21. Gatunek węża. 22. Jeden w obcym języku. 23. Nazwa zatok na wybrzeżu hiszpańskim.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżowego Nr. 13 nadesłane do dnia 26-go września r. b. redakcja „Łodzi w ilustracji” przeznacza jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały krzyżówkę i wylosowały nagrody podamy w N-rze 40 „Łodzi w ilustracji”.

Rozwiązanie rebusu Nr. 5.

„Tworzenie potęgi Polski na wszystkich drogach musi się dokonywać pod przewodem światła nauki”.

Ogólna ilość rozwiązań:

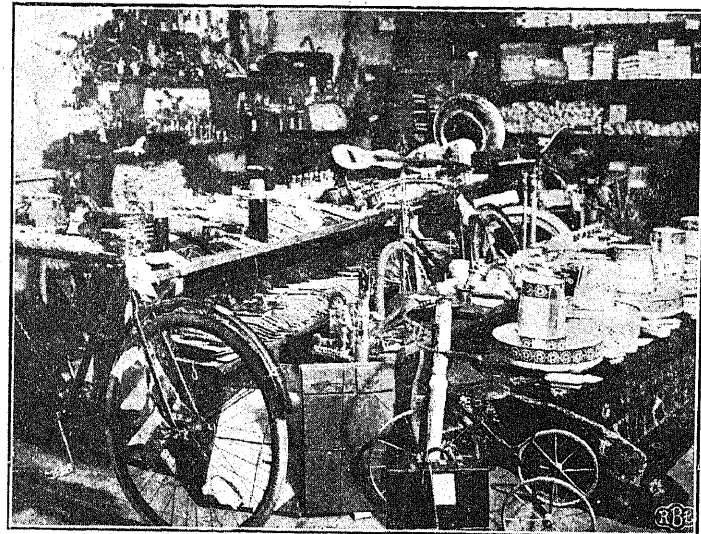
Trafnych 899, złych 457.

Nagrody padły na następujące osoby:

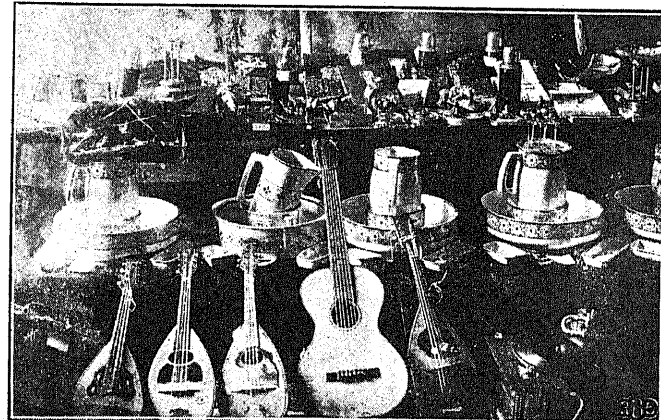
Sz. Suszyński
M. Galicka
K. Sterkowski
L. Matecki
Z. Iglińska.

* * *

Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych pionowo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.



Loterja fantowa na rzecz Domu Sierot Żołnierskich.



Wygrane fanty na wspomnianej loterii oczekują swych szczęśliwych właścicieli.



- A ty dokąd, drapichruscie?
- Jakto, pan naczelnik, nie świętuje?
- Widzisz przecie, nawet czujesz, że jestem na służbie.
- Kiepskie czasy! Na ten „Tydzień policjanta” czekałem przez dwa miesiące i wpadłem.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

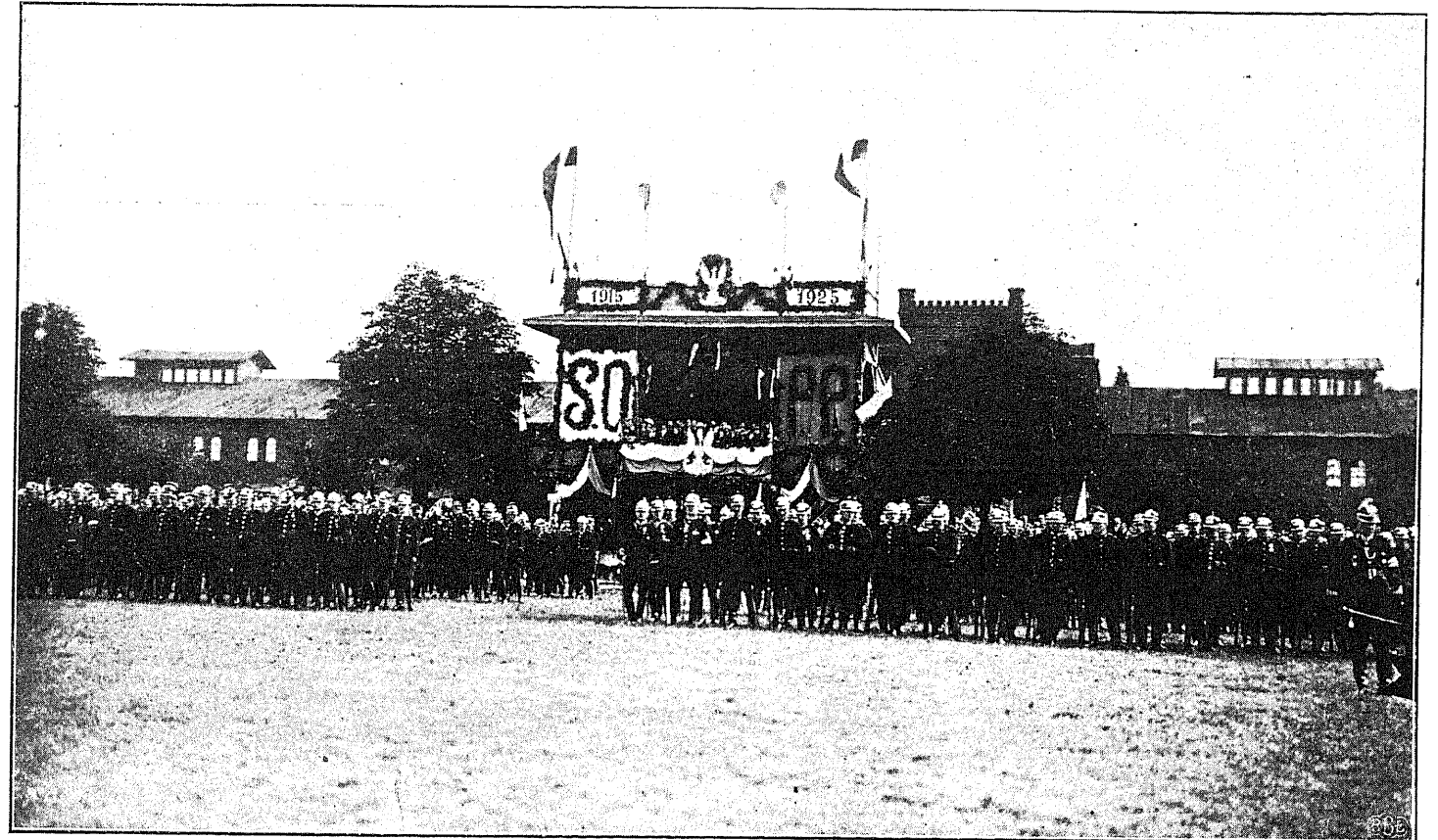
Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 27 września 1925 roku.

Nr. 39.



ŚWIĘTO POLICJI POLSKIEJ.



„Tydzień Policjanta Polskiego” w stolicy rozpoczął się w Parku im. Sobieskiego mszą polową i rewją formacyj b. Straży Obywatelskiej i Policji Państwowej w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałków Sejmu i Senatu, Rządu in corpore, korpusu dyplomatycznego, licznych delegacji i niezliczonych tłumów publiczności. Zdjęcie przedstawia Park im. Sobieskiego oraz odświetnie przybraną trybunę z napisami symbolizującymi dziesięcioletnie dzieje Polskiej Służby Bezpieczeństwa.

